ROK I. NUMBER 7



DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO RZESZOWSKIEGO

RZESZÓW, DNIA 1-GO LIPCA 1946 ROKU

TREŚĆ:



85.

Instrukcja

o organizacji roku szkolnego 1946/47 w zakresie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych.

I. Stałe zakłady kształcenia nauczycieli.

A. Licea pedagogiczne.

§ 1. W roku szkolnym 1946/47 podbudowa zakładów kształcenia nauczycieli, wprowadzona instrukcją wydaną w zakresie kształcenia nauczycieli zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 16 lipca 1945 r. (Nr. II—375/45 N) o organizacji roku szkolnego 1945/46 w szkolnictwie ogólnokształcącym i zakładach K. N. (Dz. U. Nr. 2 poz. 62) ulegnie dalszemu ściślejszemu związaniu z liceum pedagogicznym w jedną całość organizacyjną tak, że stanowić ona będzie z liceum pedagogicznym jeden zakład pod nazwą „Liceum Pedagogiczne".

Zgodnie z tym każde liceum pedagogiczne składać się będzie z:

a) dwóch klas przygotowawczych stanowiących podbudowę i

b) dwóch klas licealnych.

Klasy przygotowawcze realizują w dwuletnim kursie nauki program skróconego gimnazjum ogólnokształcącego bez języka łacińskiego i mają ustrój semestralny.

Klasy licealne realizują program skróconego do 2 lat liceum pedagogicznego i mają ustrój roczny.

Na pierwszy semestr klas przygotowawczych będą przyjmowani w r. szk. 1946/47 uczniowie, którzy: a) ukończyli 14, a nie przekroczyli 18 lat życia i b) mają ukończone przynajmniej 6 klas szkoły powszechnej, na drugi semestr odpowiednio starsi z ukończoną klasą 7 szkoły powszechnej wzgl. 1 gimnazjalną itd.

Uczniowie mogą być przyjmowani z początkiem roku szkolnego na wszystkie semestry klas przygotowawczych. W związku z tym należy z początkiem roku szkolnego uruchomić zarówno nieparzyste jak i parzyste semestry nauki.

W sprawie przyjmowania uczniów do klas licealnych obowiązują nadal przepisy zawarte w pkt 2 Instrukcji z dnia 16 lipca 1945 r. w sprawie organizacji roku szk. 1945/46 w Zakładach K. N. z tym, że górną granicę wieku kandydatów ustala się na lat 20.

Zaznacza się z naciskiem, że z uwagi na to, iż wspomniana powyżej podbudowa liceum pedagogicznego w postaci klas przygotowawczych tworzy z liceum pedagogicznym jedną całość, podbudowa ta nie może służyć dla celów uzyskania świadectwa ukończenia gimnazjum, lecz przeznaczona jest wyłącznie dla przygotowania młodzieży do wstąpienia do liceum pedagogicznego.

W sprawie planu godzin i programu nauki w liceach pedagogicznych w r. szk. 1946/47 Min. Oświaty wyda osobne zarządzenie.

§ 2. Z uwagi na postanowienia zawarte w § 1 niniejszej instrukcji nie należy w roku szk. 1946/47 organizować rocznych klas wstępnych wprowadzonych Instrukcją z dnia 16 lipca 1945 r.

§ 3. Z tych samych względów nie należy w r. szk. 1946/47 przy liceach pedagogicznych otwierać nowych początkowych klas normalnego gimnazjum.

Natomiast w miejscowościach, w których Zakład Kształcenia Nauczycieli jest jedyną szkołą średnią, można przy nim organizować 3-letnie gimnazja, oparte na 7 klasach szkoły powszechnej ewent. z klasą wstępną, na zasadach instrukcji Min. Oświaty o organizacji szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w r szk. 1946/47. W tym wypadku gimnazjum to nie może być przeznaczone wyłącznie dla tych uczniów, którzy mają zamiar wstąpić do liceum pedagogicznego, aczkolwiek winno ono wytworzyć atmosferę sprzyjającą wstępowaniu wychowanków do liceum pedagogicznego.

§ 4. Przy każdym liceum pedag. należy zorganizować ośmioklasową szkołę powszechną w miarę możności z przedszkolem jako szkołą ćwiczeń, co do której należy w r. szk. 1946/47 w całej pełni zrealizować postanowienia zarządzenia Min. Oświaty z dnia 4 stycznia 1946 r. Nr. IIKN 48/46 w sprawie organizacji szkół ćwiczeń przy Zakładach KN (Dz. U. M. O. Nr. 1 poz. 7).

Tam gdzie rozmieszczenie szkół powszechnych w terenie tego wymaga, szkoła ćwiczeń powinna spełniać rolę szkoły zbiorczej dla danego rejonu.

Przejmowanie nauczycieli szkoły ćwiczeń na etat zakładów K. N. może nastąpić tylko w tym wypadku, jeśli wydział K. N. Kuratorium dysponuje odpowiednią ilością etatów. W przeciwnym wypadku nauczyciele ci pozostają aż do dalszego zarządzenia na etacie szkoły powszechnej.

B. Pedagogia.

W roku szkolnym 1946/47 przewiduje się otwarcie Wyższych Szkół Pedagogicznych w Krakowie, Łodzi i na Śląsku na zasadzie statutu organizacyjnego ustalonego zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 12 maja 1946 r. Nr. II KN — 2564/45 N (Dz. U. M. O. Nr. 2 poz. 47).

W związku z tym następuje likwidacja państwowych pedagogiów według następujących zasad:

a) W r. szk. 1946/47 nie należy przeprowadzać wpisów na I rok studiów w Państwowych Pedagogiach.

b) Tam gdzie zostaną zorganizowane Wyższe Szkoły Pedagogiczne, Pedagogia ulegną zupełnej likwidacji. Uczniowie będą przyjęci na drugi rok studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Natomiast we wszystkich innych Pedagogiach należy w r. szk. 1946/47 zorganizować drugi rok studiów, o ile większość słuchaczy wykaże chęć kontynuowania studium w Pedagogium. W przeciwnym razie należy słuchaczów tych pedagogiów kierować do jednej z Wyższych Szkół Pedagogicznych, gdzie będą mieli zapewnione utrzymanie w internacie.

c) Odnośnie istniejącej przy pedagogiach podbudowy w postaci 3-letniej szkoły średniej o ustroju semestralnym, gimnazjum i liceum ogólnokształcącego oraz szkoły ćwiczeń Ministerstwo oczekuje konkretnych wniosków ze strony Kuratoriów O. S. opartych na potrzebach terenu.

C. Państwowe Kursy Nauczycielskie.

§ 6. Należy usilnie dążyć do uruchomienia Państwowych Kursów Nauczycielskich, opartych na statucie wprowadzonym zarządzeniem Ministra WR i OP z dnia 18 czerwca 1928 r. (Dz. U. Min. WR. i OP. Nr. 8 poz. 134), a zmienionym zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 17. V. 46 r. Nr. II KN-2202/46. (Dz. U. M. O. Nr. 5. poz. 140).

Czas trwania tych kursów skraca się w myśl powyższego zarządzenia Min. Ośw. do jednego semestru.

Na kursy te mogą być przyjmowani absolwenci liceów ogólnokształcących lub zawodowych oraz osoby zakwalifikowane przez Państwowe Komisje Weryfikacyjno-Kwalifikacyjne zgodnie z § 2 rozporządzenia Ministra Oświaty z dn. 25 maja 1945 r. o powołaniu Państwowych Komisji Kwalifikacyjno-Weryfikacyjnych dla kandydatów do szkół wyższych i zakładów kształcenia nauczycieli. Zaznacza się, że absolwenci Państwowych Kursów Nauczycielskich otrzymują pełne kwalifikacje zawodowe do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 258 i Nr. 53 poz. 512).

II. Kursy Pedagogiczne.

§ 7. Wobec skrócenia Państwowych Kursów Nauczycielskich do jednego semestru staje się zbędne organizowanie 3-miesięcznych wstępnych Kursów Pedagogicznych dla kandydatów z wykształceniem licealnym lub równoznacznym, wprowadzonych okólnikiem Kier. Res. Ośw. P. K. W. N. z dnia 27. XI. 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1 — 4 poz. 30). Należy więc istniejące 3-miesięczne wstępne Kursy Pedagogiczne przekształcić na Państwowe Kursy Nauczycielskie.

§. 8. W roku szk. 1946/47należy organizować w dalszym ciągu 6-miesięczne wstępne Kursy Pedagogiczne dla kandydatów z cenzusem gim. a także bez tego cenzusu tam, gdzie zachodzi ku temu konieczna potrzeba. Odnośnie organizacji tych kursów obowiązują dotychczasowe zarządzenia Min. Ośw. a w szczególności zarządzenia wydane pismem z dn. 23 listopada 1945 r. Nr. II KN-2573/45N w sprawie racjonalnej gospodarki w zakresie przygotowania i zatrudnienia kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych oraz okólnik Nr. 15 z dnia 14 lutego 1946 r. (II KN — 781/46) w sprawie organizacji kursów pedagogicznych przy współudziale inspektorów szkolnych. W związku z tym zwraca się szczególniejszą uwagę na konieczność organizowania powyższych kursów nie tylko przy Zakładach Kształcenia Nauczycieli, ale również w powiatach przez inspektorów szkolnych. Organizując te kursy, obejmujące swoim zasięgiem jeden lub więcej powiatów, inspektorzy szkolni winni powoływać na stanowiska prelegentów bądź nauczycieli szkół średnich bądź kierowników i nauczycieli szkół powszechnych o wybitnych kwalifikacjach zawodowych. Nadzór pedagogiczny nad tymi kursami sprawuje Zakład K. N. znajdujący się w danym rejonie. Natomiast strona organizacyjna tych kursów (rekrutacja organizacja, pomieszczenie itd.) należy do inspektora szkolnego. Kandydatów na kursy należy w zasadzie rekrutować z tego terenu, na którym oni w najbliższej przyszłości będą wykonywali swoją pracę nauczycielską.

III. Kursy przygotowawcze.

§. 9. Roczne i dwuletnie kursy przygotowawcze dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego w wieku od 18 do 30 lat nieposiadających cenzusu gimnazjalnego należy organizować również w r. szk. 1946/47 z zastosowaniem się do wytycznych ustalonych we wspomnianej instrukcji o organizacji roku szkolnego 1945/46 w zakresie kształcenia nauczycieli wydanej zarządzeniem MinistraOśw. z dn. 16 lipca 1945 r. (Nr. II—375/45N — Dz. U. Nr. 2 poz. 72).

IV. Kształcenie czynnych niekwalifikowanych nauczycieli.

§ 10 Kształcenie czynnych niekwalifikowanych nauczycieli szkół powsz. należy zorganizować ściśle według instrukcji podanych w zarządzeniu Min.Ośw. z dn. 14 września 1945 (Nr. II KN — 1006/45) (Dz. U. Nr. 5 poz. 207), w okólniku Nr. 64 z dn. 18 listopada 1945 r. (Nr. II KN — 2335/45N Dz. U. Nr. 7 poz. 302) oraz okólnika Nr. 10 z dn. 11 lutego 1946 r. (II KN — 595/46 w sprawie kształcenia czynnych niekwalifikowanych nauczycieli.

V. Podnoszenie kwalifikacji nauczycieli.

§ 11 Dalsze kształcenie czynnych kwalifikowanych nauczycieli odbywać się będzie w roku szk. 1946/47:

1) na Wyższych Kursach Nauczycielskich w Krakowie, Katowicach, Bielsku, Poznaniu, Toruniu i Łodzi,
2) w Państw. Instytucie Rob. Ręcznych w Bielsku,
3) „ „ Pedagogiki Specjalnej w Warszawie,
4) „ „ Pedagogicznym Z. N. P. w Warszawie,
5) „ „ Pedagogicznym w Katowicach.

Organizację pracy każdej z wymienionych form dalszego kształcenia regulują osobne zarządzenia wzgl. pisma okólne.

VI. Postanowienia ogólne.

§ 12. Odnośnie sieci zakładów K. N. i kursów poleca się:

1) komasować zbyt słabe liczebnie klasy i grupy w oparciu o internaty,
2) łączyć pod względem administracyjnym i gospodarczym placówki drobniejsze w jednej miejscowości (nawet o różnych formach kształceniowych np. kurs pedagogiczny przy W. K. N.). Spowoduje to oszczędność wydatków na administrację i wysiłków w kierunku zdobywania zaopatrzenia, lokali itp.,
3) w zasadzie otwierać klasy przy minimum 20 uczniach, w przypadkach godnych szczególniejszego uwzględnienia zwrócić się o decyzję do Ministerstwa.

§ 13. Wobec wielkiego braku sił nauczycielskich należy absolwentów stałych zakładów K. N. oraz kursów nie wyłączając WKN kierować z zasady do pracy zawodowej, a nie na dalsze kształcenie. W wyjątkowych wypadkach pozostawia się decyzję kuratorowi, który przy tym winien brać pod uwagę nie tylko kwalifikacje odnośnych kandydatów, ale i potrzeby terenu.

§ 14. W r. szk. 1946/47 przy każdym zakładzie K. N. musi być zorganizowany internat. Nie może również brakować internatu dla uczestników kursów. Zaznacza się jednak, że internat nie może być tylko miejscem, gdzie uczniowie żywią się i mieszkają, lecz winien być terenem intensywnej pracy wychowawczej organizowanej nie tylko przez specjalnego wychowawcę, ale i przez całe grono nauczycielskie danego zakładu K. N.

O ile idzie o stronę gospodarczą internatów należy opracować plan racjonalnej gospodarki każdego internatu. Wobec szczupłości kredytów państwowych oparcie gospodarki internatów wyłącznie na subwencjach ministerialnych jest niemożliwe, dążyć więc należy do wyczerpania innych źródeł a szczególnie do stworzenia stałej podstawy dla gospodarki internatów przez ośrodki rolne, ogródki działkowe, hodowlane (§19 instrukcji Min. Aprowizacji i Handlu z dnia 19. XI. 1944 o otwieraniu i zaprowiantowaniu stołówek.

§ 15. Odnośnie kandydatów kończących zarówno stałe zakłady K. N. jak i kursy należy co najmniej na 3 miesiące przed zakończeniem nauki ustalić miejsce ich przyszłej pracy zawodowej w uwzględnieniem ich osobistych życzeń oraz zaznajomić ich ze środowiskiem, w którym będą pracowali. Wprowadzenie ich do zawodu nauczycielskiego winno odbywać się uroczystym aktem rozdania świadectw i wręczenia nominacji wzgl. podpisaniem umowy służbowej w obecności przedstawicieli władz szkolnych i Z. N. P.

86.

Zarządzenie.

Ministra Oświaty z dnia 17 maja 1946 r. (Nr. II. KN — 2202|46)

w sprawie zmiany statutu Państwowych Kursów Nauczycielskich.

W statucie Państwowych Kursów Nauczycielskich wydanym zarządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 18 czerwca 1928 r. (Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr. 8 poz. 134) wprowadzam z dniem 1 września 1946 r. aż do odwołania następujące zmiany:

§ 3 otrzymuje brzmienie: „Nauka na Państwowych Kursach Nauczycielskich trwa jeden semestr t. j. od 1 września do końca stycznia względnie od 1 lutego do końca czerwca.

§ 11 i 16 ust. 1 skreśla się.

Za Ministra
W. Biedowicz
Podsekretarz Stanu

87.

Zarządzenie.

Ministerstwa Oświaty z dnia 21 maja 1946. Nr. I. P. — 7683|46.

W sprawie wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych w okresie wakacyjnym.

Uwzględniając trudne położenie materialne tych nauczycieli kontraktowych, którym nie przysługuje wynagrodzenie za miesiące lipiec i sierpień 1946 r., ponieważ nie byli oni zatrudnieni przez pełne dwa półrocza roku szkolnego 1945|46 i wskutek tego zawarto z nimi umowy bądź do 30 czerwca bądź do 31 lipca 1946 r., — Ministerstwo Oświaty zgadza się w drodze wyjątku na zawarcie z nimi umów na rok szkolny 1946|47 na warunkach odbiegających od postanowień § 13 rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 17. V. 1945 r. (Nr. IP. — 2396|45 N) w sprawie wynagradzania opłacanych przez Państwo kontraktowych nauczycieli szkół państwowych i publicznych.

Mianowicie z nauczycielami kontraktowymi, którym terminy umów kończą się 30 czerwca względnie 31 lipca 1946 roku, a którzy wezmą udział w wakacyjnym kursie pedagogicznym i złożą zobowiązania, że w roku 1946|47 podejmą pracę w szkole, można zawrzeć umowy na rok szkolny 1946|47 na czas od 1 lipca względnie 1 sierpnia 1946 r. do 31 sierpnia 1947 r. W innych przypadkach należy stosować postanowienia § 13 wymienionego rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 17. X. 1945 r. (Nr. I. P. — 2396|45 N).

Za Dyrektora Departamentu
Z. Pomianowski (wr.)
Naczelnik Wydziału.

88.

Okólnik Nr 23

z dnia 26 kwietnia 1946 r. (I O-8020|45 N)

w sprawie opłat stemplowych od duplikatów świadectw.

W związku z zapytaniem jednego z Kuratoriów Okręgów Szkolnych w sprawie powyższej Ministerstwo Oświaty na podstawie pisma Ministerstwa Skarbu Nr. D. V. 53424|42|44|45 wyjaśnia, że sporządzane przez urzędy państwowe i szkoły duplikaty, czyli t. zw. drugie i dalsze egzemplarze dokumentów urzędowych, równobrzmiące z egzemplarzem pierwszym i zaopatrzone w podpisy równorzędne, podlegają w myśl art. 157 ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1. VII. 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr, 64 z r. 1935, poz. 404) opłacie stemplowej *w wysokości 2-ch (dwóch) złotych od każdej stronicy pełnej lub zaczętej.*

Opłatę stemplową uiszcza się za pomocą znaczków stemplowych, naklejonych na wydanym dokumencie i skasowanych pieczęcią urzędu wydającego.

Opłatę stemplową rozumie się bez dodatku w wysokości 10 proc., przewidzianego ustawą z dnia 26. III. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 127) wobec uchylenia jej dekretem P. K. W. N. z dnia

4. 11. 1944 r. o zniesieniu niektórych podatków i opłat stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 60). Znaczki stemplowe są do nabycia po cenie nominalnej w kasach urzędów pocztowych i skarbowych.

Do czasu zatem dalszych zarządzeń nie należy pobierać — prócz stemplowych — innych opłat (tak) za wydanie duplikatów, ustalonych w okólnikach Ministerstwa Nr. 35 i 36 z 1938 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 8, poz. 251 i 252), co jednak nie zwalnia ubiegających się o duplikaty petentów od zwrotu kosztu formularza duplikatu.

Podsekretarz Stanu

Biedowicz.

89.

Dekret

z dnia 12 czerwca 1946 r.

o zmianie rozporządzenia Prezydenda Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych.

Na podstawie ustawy z dnia 3 stycznia 1946 r. o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 1) — Rada Ministrów postanawia, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

Art. 1. W rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitoj z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 86 poz. 663) wprowadza się zmiany następujące:

1) Art. 2 otrzymuje brzmienie:

„Art. 2. Ustanawia się 12 grup uposażenia zasadniczego według następującej tabeli:

Grupa uposażenia	Kwota uposażenia miesięcznego w złotych	Grupa uposazenia	Kwota uposażenia miesięcznego w złotych
I	3.900	VII	1.750
II	3.080	VIII	1.630
III	2.760	IX	1.520
IV	2.340	X	1.370
V	2.030	XI	1.280
VI	1.825	XII	1.200“.

2) Po art. 5 dodaje się nowy artykuł 5a w brzmieniu następującym:

„Art. 5a, Funkcjonariuszowi państwowemu służy prawo do dodatku rodzinnego, którego wysokość oraz warunki pobierania określi rozporządzenie Rady Ministrów“.

Art. 2. Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Skarbu oraz właściwym ministrom.

Art. 3. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 maja 1946 r.

Jednocześnie traci moc obowiązującą dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 27 grudnia 1944 r. o tymczasowym uregulowaniu uposażeń pracowników państwowych (Dz. U. R. P. Nr 16, poz. 88), zmieniony dekretem z dnia 24 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 24, poz. 137) oraz z dnia 6 października 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 47, poz. 267).

Prezydent Krajowej Rady Narodowej:

Bolesław Bierut

Prezes Rady Ministrów:

Edward Osóbka-Morawski

90.

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 13 czerwca 1946 r.

o zmianie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonariuszów państwowych.

Na podstawie art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 4 i 5 i art. 5a rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R P. Nr 86, poz. 663) w brzmienin nadanym dekretem z dnia 12 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 28, poz. 175) zarządza się, co następuje:

§ 1. W rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 19 grupnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 102, poz, 781) z późniejszymi zmianami wprowadza się zmiany następujące:

1) § 35 otrzymuje brzmienie:

„§ 35. Funkcjonariuszom państwowym pełniącym służbę w m. st. Warszawie przyznaje się dodatek lokalny w następującej wysokości:

w grupie uposażenia	złotych miesięcznie	w grupie uposażenia	złotych miesięcznie
I	1.150	VII	490
II	950	VIII	440
III	825	IX	390
IV	720	X	365
V	640	XI	340
VI	565	XII	315“.

2) § 36 otrzymuje brzmienie:

„§ 36. Funkcjonariuszom państwowym pełniącym służbę na obszarze miasta i powiatu Gdańska, miasta Gdyni, powiatu morskiego oraz Ziem Odzyskanych z wyjątkiem powiatu gliwickiego, bytomskiego i zabrskiego przyznaje się dodatek lokalny w wysokości 50 proc. uposażenia zasadniczego wraz z wszelkimi dodatkami“.

3) § 37 skreśla się.

4) § 38 otrzymuje brzmienie:

„§ 38. (1) Dla funkcjonariuszów państwowych, zajmujących stanowiska kierownicze, wymienione w § 39, ustanawia się 11 stawek dodatku funkcyjnego.

(2) Wysokość dodatku funkcyjnego w poszczególnych stawkach ustala się następująco:

1 stawka	3.600 zł	miesięcznie		2 stawka	2.600 zł	miesięcznie
3 „	2.100 „	„		4 „	1.600 „	„
5 „	1.020 „	„		6 „	900 „	„
7 „	800 „	„		8 „	670 „	„
9 „	480 „	„		10 „	260 „	„
11 „	160 „	„“.				

5) W § 40 wysokość stawek dodatków służbowych zmienia się sposób następujący:

stawkę	5 zł	na	105 zł	stawkę	20 zł	na	120 zł
„	25 „	„	135 „	„	30 „	„	140 „
„	40 „	„	150 „	„	50 „	„	160 „
„	60 „	„	180 „	„	65 „	„	180 „
„	70 „	„	190 „	„	80 „	„	240 „
„	85 „	„	245 „	„	100 „	„	260 „
„	120 „	„	340 „	„	125 „	„	345 „
„	140 „	„	360 „	„	150 „	„	380 „
„	175 „	„	455 „	„	200 „	„	480 „
„	250 „	„	570 „	„	300 „	„	670 „
„	350 „	„	750 „	„	400 „	„	800 „
„	500 „	„	900 „	„	800 „	„	1.320 „
„	850 „	„	1.390 „	„	1.500 „	„	2.100 „

6) Po § 42 dodaje się § 42a w brzmieniu:

„§ 42a. (1) Dodatek rodzinny ustala się w wysokości 200 zł miesięcznie na każdego członka rodziny.

(2) Za członka rodziny uważa się pozostające na utrzymaniu osoby pobierającej dodatek żonę oraz dzieci (z małżeństwa, pozamałżeńskie, przysposobione) i pasierbów do lat 14, o ile zaś uczęszczają do szkoły powszechnej, średniej lub wyższej — do czasu ukończenia szkół".

§ 2 Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Skarbu oraz właściwym ministrom.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 maja 1946 r.

Prezes Rady Ministrów:
Edward Osóbka-Morawski
w/z Minister Skarbu:
Leon Kurowski

MINISTERSTWO SKARBU
Nr D. III 8405/2/46.
Dodatki rodzinne

91.

Okólnik Nr 393

Do wszystkich Resortów w/m.

W związku z podnoszonymi wątpliwościami w sprawie interpretacji obowiązujących przepisów o dodatku rodzinnym do uposażenia pracowników państwowych Ministerstwo Skarbu udziela następujących wyjaśnień.

Podstawowym warunkiem do przyznania dodatku rodzinnego jest fakt pozostawania członków rodziny na utrzymaniu funkcjonariusza państwowego, któremu przysługuje dodatek rodzinny. W szczególności zatym fakt zarobkowania żony w wymiarze stanowiącym podstawę do utrzymania się lub pobierania przez nią zaopatrzenia stanowi przeszkodę w uzyskaniu przez męża — funkcjonariusza państwowego dodatku rodzinnego na żonę.

Osobą pobierającą dodatek rodzinny może być zarówno mężczyzna jak i kobieta — funkcjonariusz państwowy.

Funkcjonariuszce państwowej przysługuje dodatek rodzinny na dzieci, pozostające faktycznie na na jej utrzymaniu, w przypadku gdy mąż nie pobiera ze Skarbu Państwa dodatku rodzinnego na te dzieci. Nie ma natomiast podstawy w omawianych przepisach do przyznania dodatku rodzinnego funkcjonariuszce państwowej na męża. Uczęszczanie do szkoły powszechnej, średniej lub wyższej uprawnia do dodatku rodzinnego na podstawie odpowiedniego zaświadczenia dyrekcji danej szkoły, przy czym w grę wchodzą zarówno szkoły państwowe, publiczne i prywatne. Ponieważ poza tymi szkołami istnieje cały szereg szkół zawodowych różnych typów, należy je brać również pod uwagę przy przyznawaniu dodatku rodzinnego, a w przypadkach wyjątkowych po zasięgnięciu opinii miarodajnych władz lokalnych.

Dyrektor Departamentu
(—) Ivanka

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Oświaty
Nr I P-9934/46.
Sprawa: dodatek rodzinny do uposażenia.

Warszawa, dnia 2 lipca 1946 r.

Ministerstwo Oświaty przesyła do wiadomości i stosowania okólnik nr. 393 Ministerstwa Skarbu z dnia 18 czerwca 1946 r. (Nr D. III 8405/2/46 w sprawie dodatków rodzinnych do uposażenia.

Dyrektor Departamentu
E. Kuroczko

Dr ALEKSANDER CODELLO

Wydawnictwa Instytutu Zachodniego w Poznaniu lekturą szkolną

(Omówienie książek Z. Wojciechowskiego „Polska — Niemcy" i J. Mitkowskiego „Pomorze Zach. w stosunku do Polski")

Do pracy nad odbudową kulturalną Ziem Zachodnich, wydobyciem z mroków przeszłości bogatej historii tych ziem — jakoteż spopularyzowaniem jej wśród szerokiego ogółu społeczeństwa polskiego, do wyrównania zaniedbań i braków w zakresie wydawnictw stanęły ośrodki — Instytuty: Śląski w Katowicach, Zachodni w Poznaniu, Mazurski w Olsztynie, Bałtycki w Bydgoszczy — Gdańsku.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Poznań z Instytutem Zachodnim, którego zamierzenia popierają takie nazwiska jak: T. Lehr-Spławiński, J. Widajewicz, J. Kostrzewski, R. Grodecki. Duszą Instytutu, jego kierownikiem jest prof. Z. Wojciechowski, który skupił też koło siebie zastęp pracowników naukowych, tworząc jakby własną szkołę historyczną o wyraźnym, zdecydowanym kierunku działania. Kierunek ten nastawiony jest na problem polsko-niemieckich stosunków na przestrzeni dziejów. Bogaty jak na okres kilkunastomiesięczny i różnorodny już dzisiaj jest dorobek Instytutu.

Z poważnych prac naukowych Instytutu wymienić należy książkę T. Lehra-Spławińskiego „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian" — książkę, którą recenzje naukowe bardzo pochlebnie oceniły, ostatnio ocena prof. J. Dąbrowskiego na łamach „Tygodnika Powszechnego" krakowskiego. A dalej prace M. Kiełczewskiej i A. Grodeka „Odra—Nisa, najlepsza granica Polski", doc. Z. Kaczmarczyka „Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry" i inne.

Wśród wydawnictw popularnych na pierwszym miejscu leży praca „Niemcy wobec Słowian Połabskich" J. Widajewicza, niewątpliwie najlepszego znawcy starszej historii Słowian, pierwszego jej profesora na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Następnie idą atlasy, mapy, słowniczki nazw miejscowych, teksty historyczne odnoszące się do ziem odzyskanych, dokumenty okupacji niemieckiej wychodzące zeszytami itp.

Nauczyciele języka polskiego, historii, zagadnień życia współcz., geografii, zwłaszcza szkół średnich winni poprzeć — poprzez ognisko metodyczne i podogniska rejonowe — w swoich środowiskach działalność i wydawnictwa Instytutu.

Kierunkowi ogólnemu prac Instytutu tj. problemowi dziejowego sporu polsko-niemieckiego dał wyraz prof. Z. Wojciechowski w swojej programowej, że ją tak określę, książce pt. Polska—Niemcy („dziesięć wieków zmagania"). W niej to autor ukazuje czytelnikowi niebezpieczeństwo niemieckie, które czy to pod formą Cesarstwa Rzymskiego narodu niemieckiego, czy elektorów brandenburskich, krzyżactwa, czy Austrii i Prus zawsze zmierzało do zniszczenia polskości. „Po 3-im rozbiorze — pisze autor na stronie 184 — z rzędu 5-iu ziem tworzących ongi rdzeń narodowy Polski (Pomorze, Śląsk, Wielkopolska, Mazowsze, Małopolska) znalazły się w pętach Prus 4 z nich; piąta Małopolska, była w posiadaniu innego państwa niemieckiego, tym samym zaś cały obszar Polski Piastowskiej był w rękach państw niemieckich. Z polskiego punktu widzenia oznacza to, że między Prusami a Polską musiała rozpocząć się walka na śmierć i życie, gdyż wytępienie Polaków na ich terenach macierzystych, równałoby się zanikowi imienia polskiego wogóle".

Temat główny 10-cio wiekowego zmagania się polsko-niemieckiego przeprowadził autor bardzo wyraziście i konsekwentnie zarówno na odcinku płn.-pomorsko-bałtyckim, jak i zach.-nadodrzańskim, oraz płd.-śląskim — ilustrując całość 16-tu mapkami unaoczniającymi czytelnikowi z żelazną konsekwencją prowadzoną agresję niemiecką zwłaszcza na odcinku nadbałtyckim. Rzuca się w oczy szczególnie mapka V na str. 135, obrazująca dysproporcje ziem macierzystych, rdzennie polskich, opanowanych ostatecznie przez Prusy i Austrię 1795 r. oraz wybrzuszenie, jakie po roku 1569 wytworzyło się na płd.-wschodzie.

Czytając książkę Z. Wojciechowskiego czujemy, że mamy przed sobą wytrawnego badacza, dziejopisa, operującego z wielkim znawstwem, swobodą, umiejętnością, wszechstronnym materiałem historycznym, pod kątem pragmatyzmu i genetyzmu historycznego. Miejscami, chociaż wyjątkowo, pragmatyzm Wojciechowskiego przechodzi jakby w przerozumowaną dialektykę.

Charakter polemizujący z historiografią niemiecką posiada książka w pierwszych swych rozdziałach omawiających czasy Piastowskie. Zbija więc np. wywody nauki niemieckiej odnośnie celów, dla których Konrad Mazowiecki sprowadził Krzyżaków do Polski. — Obala tezę o charakterze niemieckim zwycięstwa lignickiego 1241 r., czy wpływu niemczyzny w związku z kolonizacją XIII w. Z. Wojciechowski, mediewista, znawca średniowiecza, zwłaszcza wczesnej doby Piastów poszerzył, gruntownie pogłębił — rzecz

zrozumiała — materiał pierwszych rozdziałów. Gdyby ktoś chciał potraktować sprawę ilościowo, to Piastom Wojciechowski poświęcił 40 kartek zaś np. Jagiellonom tylko 15 kartek. Inna sprawa, że przecież taka kwestia Ziem Nadodrzańskich jest zagadnieniem typowo piastowskim — natomiast doba Jagiellonów, przestawia się już na ziemie litewsko-ruskie.

W ogólnej charakterystyce prof. Wojciechowskiego nie należy pominąć interesujących, czasami nowych przyczynków historycznych a zwłaszcza swoistego, oryginalnego ich powiązania i naświetlania. W tym leży przyczyna, owa tajemnica, że książka zaciekawia, nie nuży inteligentnego czytelnika — przeciwnie, pobudza go do zastanawiania się i refleksyj. Otóż i przykład: Kiedy pisze o tendencjach rozwojowych wewnętrznych państwa polskiego w XVI ym wieku, a więc pogłębiającym się braku równowagi społecznej, jednostronnej strukturze rolniczo-szlacheckiej, rugującej wpływy miast i mieszczaństwa pochodzenia niemieckiego od wpływu na politykę państwa, a dalej o przejściu z monarchii dziedzicznej na elekcyjną dowodzi, że genezą, źródłem swoim tkwią one w instynkcie antyniemieckim społeczeństwa szlacheckiego. Tego właśnie motywu antyniemieckiego kształtującego naszą strukturę polityczno-społeczno-gospodarczą — zresztą pełną niedomagań, niezdrowych przerostów w XVII-ym i XVIII-ym wieku — nie brał pod uwagę prof. Bobrzyński w „Dziejach Polski", stąd — zdaniem Wojciechowskiego — obraz przeszłości wypadł jednostronnie.

Aktualizowanie materiału historycznego czasami może zbyt śmiałe, często jednak trafne i przekonywujące. Dla ilustracji przytoczę kilka takich uaktualnień, porównań. Źródła niemieckie z X-wieku poruszające sprawy polskie, to jakby „Nowy Kurier Warszawski" jako źródło do dziejów „Generalnego Gubernatorstwa" naszych czasów. — Machiny oblężnicze Henryka V pod Głogowem z powiązanymi zakładnikami przypominają znowu czołgi niemieckie w Warszawie, pędzące ludność cywilną w roku 1944. — Polska XIV w. w kleszczach luxembursko-krzyżackich nie odbiega od tego położenia, w jakim znajdowała się w r. 1939. Może mniej udałym zestawieniem będzie przyrównanie sytuacji Władysława Łokietka w obliczu wspólnej napaści krzyżacko-luxemburskiej w r. 1331 do bitwy pod Kutnem r. 1939. — Kolonizacja ziem nadnoteckich żywiołem niemieckim ściąganym z Polski przez Fryderyka II pruskiego przypomina akcję osiedleńczą elementem „Baltendeutschów" w „Warthegau" w latach 1939—1940. Słynny „Kulturkampf" Bismarka byłby tylko przygrywką do wypadków poznańskich, pomorskich, z czasów okupacji hitlerowskiej, kiedy to w Poznaniu w grudniu 1939 r. na miejscu, gdzie stał zburzony przez Niemców pomnik Chrystusa Króla, odprawiano pogański obrzęd przesilenia dnia z nocą.

Aktualizacja jest niepoślednim czynnikiem kształcącym i wychowawczym, który uprzytamnia czytelnikowi związek przeszłości z teraźniejszością oraz fakt, że pewne zjawiska historyczne powtarzają się, zmieniają formę a zachowują istotę.

Książka, chociaż pozbawiona aparatu naukowego w postaci przypisów, danych źródłowych i bibliograficznych, przeznaczona zresztą dla kulturalnego ogółu społeczeństwa polskiego, posiada walory pracy naukowej, zalety wychowawcze i dydaktyczne. Książkę pisał autor — jak sam zaznacza we wstępie — „z pełnym poczuciem odpowiedzialności za wypowiadane twierdzenia w tym przekonaniu, że uczony, odstępujący od założeń etyki naukowej nie spełnia zadań, nałożonych nań przez społeczeństwo".

Rozprawa prof. Wojciechowskiego pozbawiona jest tendencyjności — chociaż znać, że pisał ją nie tylko uczony ale i Polak, który nie mógł przecież nie bronić racji polskiej nie tylko potęgą wiedzy, rozumem, ale i sercem. Ono, właśnie ono, dyktuje mu ostatnie zdania książki, dumne, pełne zadowolenia wewnętrznego słowa: „W miejsce niemieckiego „Drang nach Osten" przychodzi epoka ponownego słowiańskiego marszu na Zachód. U progu drugiego tysiąclecia Polska ponownie zaciąga straż nad Odrą".

Książka prof. Z. Wojciechowskiego winna znaleźć się obowiązkowo w każdej bibliotece szkolnej, w rękach każdego nauczyciela historii.

Może ją również przeczytać czy przepracować indywidualnie uczeń zdolniejszy, względnie zaawansowany zespół uczniów klas licealnych. Książka może dostarczyć nie tylko materiału do takich tematów jak kwestia: Pomorza, Śląska, stosunków polsko-niemieckich, lecz również takiego np. jak: Polska wobec sporu dziejowego francusko-niemieckiego, sporu. który ukazuje z dziwną, wprost newtonowską ścisłością prawa o akcji i reakcji — gdzieś od początku XVI go wieku, od czasów Karola V austriackiego i Franciszka I francuskiego aż po nowe czasy Hitlera i prez. Lebrun — w poszczególnych fazach rozwojowych przynosił na przemian raz przewagę Niemcom (Habsburgom, Hohenzollernom), to znowu Francji.

Przejdźmy teraz do omówienia książki Józefa Mitkowskiego pt. „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski".

Pomorze Zach. zwane Nadodrzańskim to „ziemia zapomniana" przez naszych historyków i nasze społeczeństwo. O ile Niemcy zasypywali systematycznie swój kraj oraz zagranicę wydawnictwami naukowymi i propagandowymi traktującymi o Pomorzu Zach., o tyle u nas na tym odcinku panował zupełny zastój, I w rezultacie karmiony lekturą niemiecką czytelnik amerykański czy angielski nabrał przeświadczenia, że Pomorze Nadodrzańskie od czasów niepamiętnych było niemieckie. A przecież Pomorzanie to jeden z pięciu głównych szczepów polskich (prócz Ślęzan, Wiślan, Polan i Mazowszan). Już Mieszko I ujście Odry z całym szczepem Pomorzan pozyskał dla Polski, a pierwsi Piastowie zjednoczyli z państwem polskim. Ostatecznie dopiero przemyślana akcja kolonizacyjna Fryderyka II W. z drugiej połowy XVIII w. i wprowadzenie przymusowej szkoły niemieckiej zrujnowały polskość tej ziemi do reszty.

Ileż niewiedzy — jeśli chodzi o szeroki pas ziemi nadbałtyckiej, sięgającej gdzieś od Wołogoszczy Szczecina przy ujściu Odry na Zachodzie, po Lębork i Bytów na Wschodzie — istnieje w naszym spo-

łeczeństwie. Sporo stąd wynika nieporozumienia, stąd brak wyrobionej opinii opartej na uargumentowanym, rzeczowym zdaniu.

Otóż tej pionierskiej pracy budzenia zainteresowań dziejami „ziemi zapomnianej" podjął się poznański Instytut Zachodni. Z jego to inspiracji i poparcia, wśród wydawnictw Instytutu ukazała się książka Józefa Mitkowskiego p. t. „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski". Autor pragnie — jak sam pisze — rozpowszechnić i umocnić w społeczeństwie świadomość przynależności Pomorzan do jedności etnicznej lechickiej z Polanami oraz ścisłego związku Pomorza z resztą ziem polskich przy całej zresztą jego odrębności regionalnej. Jednocześnie chciałby w swej rozprawie ujawnić czytelnikowi owe ścieżki, którymi przez wieki i całe pokolenia podążał proces wynaradawiania tych ziem, który ostatecznie spowodował ich przejście pod panowanie niemieckie. Broniąca się, będąca w defensywie Słowiańszczyzna, polskość, Kaszubi zepchnięci zostali do rejonu dolnej Wisły i jej ujścia.

Układ pracy, jej budowa, kompozycja, rozplanowanie materiału — jeśli się jej bliżej przyjrzymy — pozostaje w ścisłej zależności od możliwości źródłowych, bibliograficznych oraz ich samodzielnego przetrawienia przez autora. Praca liczy przeszło 200 stron druku. Prócz wstępu i zakończenia rozpada się na sześć rozdziałów.

Po przeczytaniu pierwszego, wstępnego, mówiącego pokrótce o pierwotnej, przedhistorycznej prajedności Polan i Pomorzan, przechodzimy w drugim, obszernym rozdziale do systematycznego i gruntownego zaznajomienia się z dziejami ziemi nadodrzańskiej w dobie pierwszych Piastów do r. 1138. Rozdział tym ciekawszy, że kreśli czasy, kiedy to Pomorze Zach. miało charakter nawskroś słowiański i lechicki, kiedy zaczęła nim władać dynastia książąt z bocznej linii Piastów, biorąca podobno swój początek od Świętopełka, syna Mieszka I. Rozdział zamyka się charakterystyką i oceną wysiłku Bolesława Krzywoustego włożonego w dzieło zjednoczenia całego Pomorza.

Rozdział trzeci odnoszący się do czasów rozbicia dzielnicowego (1138—1315) jest zespołem luźnych, bez nagłówków ustępów. W dobie rozbicia dzielnicowego książęta pomorscy uniezależniają się od zwierzchnictwa polskiego. Prowadzą więc politykę juniorów piastowskich i możnowładztwa polskiego, podkopujących zasadę senioratu czyli politykę decentralizacji, chociaż nie antypolską. Niemczy się powoli dwór książęcy, miasta, rycerstwo. Germanizacja ta ma jednak charakter kulturalny (język, obyczaje niemieckie) a nie etniczny. Masy ludowe pozostają polskie. Stosunki narodowościowe na Pomorzu w XII, XIII w. przypominają nam do pewnego stopnia te, jakie panowały jednocześnie np. w Małopolsce, Wielkopolsce czy Śląsku.

Rozdział czwarty informuje nas o ziemi pomorskiej w XIV i XV w. (1315—1523), o czasach ostatnich Piastów, Jagiellonach, czasach kiedy, żywioł słowiański mocno się jeszcze trzymał na obszarze nadbałtyckim na wschód od Odry leżącym. Na zachód od Odry panoszyła się już niemczyzna. Poprzez nacisk brandenbursko-krzyżacki i akcję oskrzydlenia od południa i wschodu (Noteć—Wisła) usiłują książęta pomorscy współpracować z Polską.

Rozdział piąty już tylko ogólnikowo i fragmentarycznie mówi o losach Pomorza Zach. w XVI i pierwszej połowie XVII w. Pomorze zaczyna oddalać się od Macierzy, daje się wciągać w sprawy wewnętrzno-niemieckie — do czego walnie przyczyniła się reformacja, jak również zgon Zygmunta Augusta, którego łączyły węzły pokrewieństwa z panującymi tam książętami. Śmierć Bogusława XIV pomorskiego w r. 1637, na którym wygasła rodzina rodzimych lechickich władców Pomorza, stała się początkiem konfliktu zbrojnego brandenbursko-szwedzkiego o te ziemie. Doprowadził on w r. 1648 do rozbioru Pomorza między Brandenburgię i Szwecję. Fakt ten określił autor jako pierwszy rozbiór Polski. Pomorze Zach. w części swej wschodniej od tej chwili bowiem już trwale przechodzi w posiadanie brandenbursko-pruskie, które po jakimś czasie sięgnie dalej.

Ostatnie trzy wieki, od połowy XVII, przez XIX w. aż po czasy nasze (1637—1945) ujęte w rozdział szósty, ostatni — to już mniej niż zarys, to już oderwane fragmenty, epizody. Konstrukcja tego rozdziału ucierpiała też poważnie przez zbyt częste i obszerne cytowanie tekstów źródłowych, dokumentów, listów (np. czasy napoleońskie). Źródła przytaczane raz po razu in extenso przytłaczają całość rozdziału. W rozdziałach poprzednich stosowane z umiarem mogą mieć tę zaletę, że wiernie oddają myśl w nich zawartą.

Rozprawę zaopatrzył autor w kilka mapek, które dają nam pojęcie o obszarze Pomorza, ścieraniu się różnorodnych wpływów i zaborów niemieckich.

Zgodnie z obowiązującymi normami dotyczącymi rozpraw naukowych autor uwzględnia przypiski wskazujące w ten sposób czytelnikowi wydawnictwo źródłowe, czasami też opracowanie. Oprócz wydawnictw źródłowych, roczników, kronik, monumentów, kodeksów, aktów itd. przedstawił autor sporo opracowań polskich, niemieckich oraz wydawnictw periodycznych. Brak natomiast indeksu rzeczowego, skorowidza osób, miejscowości.

Żmudną napewną pracą, chociaż w oparciu o Zakrzewskiego, Balcera i Wehrmanna, musiało być sporządzenie genealogii książąt pomorskich w 22 pokoleniach od Świętopełka Mieszkowica począwszy a na Bogusławie XIV w połowie XVII w. skończywszy. Praca żmudna, benedyktyńska, chociaż jak każda genealogia niewdzięczna, bo dość ryzykowna i śliska.

Co należy podnieść na plus autora, to jego skromność i bezpretensjonalność — przy całej, niewątpliwej wartości naukowo-wychowawczej książki. Książka J. Mitkowskiego winna znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej — nie w szafie na półce, ale w rękach młodzieży gimnazjalnej i licealnej nawet jako lektura obowiązkowa.

Książkę naprawdę czytamy z przyjemnością, żywym zainteresowaniem. Czy nie oryginalną jest koncepcja o kanclerzu Bolesława Krzywoustego Michale, biskupie poznańskim, Pomorzaninie, który miał być właściwym autorem kroniki t. zw. Galla. Albo sprawa koalicji pomorsko-polsko-litewskiej przeciw krzyżakom jako następstwo małżeństwa księcia pomorsko-wołogojskiego Kazimierza IV, wnuka Kazimierza W., który w r. 1360 ożenił się z córką Gedymina Kenną (Anną). Czyż nie zaintryguje nas i młodzież na str. 53, 65 opowiadanie o handlowych potęgach, jakby republikach miejskich Szczecina, Kołobrzegu, przypominających północno-wschodnie republiki kupieckie Pskowa i Nowogrodu — albo opowiadanie o sile morskiej Pomorza i wielkiej bazie floty w Wołyniu. Jakże interesującą i atrakcyjną jest w rozdziale IV sylwetka Bogusława X. W. (1454—1523) najznakomitszego księcia pomorskiego, który wychowywał się w Polsce, w Krakowie, na Wawelu razem z synami Kazimierza Jagiellończyka, pod okiem Jana Długosza. „Stąd powstała później legenda głosząca, że wypędzony z domu rodzinnego młodość swą spędził książę pod opieką wieśniaka książęcego Hansa Langa“. Bogusław, autor projektu „wieczystego przymierza z Polską“, ożeniony z córką Kazimierza Jagiellończyka Anną, przez całe życie szukał oparcia w Polsce przeciw Hohenzollernom. Między Polską a Pomorzem za jego czasów panowała ożywiona wymiana handlowa, istniała jakby „unia handlowa“ polsko-pomorska. Nie ujdzie też uwagi czytelnika na str. 161 fakt, że np. do ostatnich niemal czasów lewy brzeg Odry nazywano na Pomorzu niemieckim zaś prawy polskim.

Zdarza się czasami, że wnioskowanie, hypotezy autora posuwają się zbyt daleko, zwłaszcza odnośnie związków rodowych rycerstwa polsko-pomorskiego oraz odgrzebywania imion, nazwisk, nazw miejscowości. Takie określenia jak: „zdaje się, może, najprawdopodobniej, napewno, przypuszczalnie, być może“ nie są rzadkością w pracy autora.

W książce J. Mitkowskiego, jej charakterze widać wpływ, atmosferę Instytutu Zachodniego. Wpływ przede wszystkim ideowy tj. miłość dla ziem zachodnich, dla kraju Ślązan, Lubuszan, czy Pomorzan. Wszystkie prace Instytutu są tym duchem owiane. Również i rozprawa J. Mitkowskiego. Ta właśnie wielka miłość, to serdeczne uczucie, które w czasach okupacji hitlerowskiej poprzez własne przeżycia i doznane krzywdy pozwoliły mu w pełni pojąć straszliwą tragedię naszych braci pomorskich — ta wielka intencja rozgrzesza ewentualne niedociągnięcia. Śmiałość wniosków, poglądów i to polskie serce łączy twórczość historyczną Wojciechowskiego i Mitkowskiego, seniora i juniora nauki. Obaj rozmiłowani w wiekach średnich, czasach piastowskich za pośrednictwem wiedzy historycznej żyją i dzisiaj wśród Chrobrych, Krzywoustych, Henryków śląskich, czy Bogusławów pomorskich. I nas, nasze społeczeństwo pragną dla nich zjednać.

Mgr. PODOLAK ZENONA.

Co powinno dać dziecku przedszkole?

Dziecko jest organizmem psychofizycznym, podlega rozwojowi według pewnych kolejnych faz. Aby ten rozwój nie uległ zahamowaniu, lecz, żeby odbywał się normalnie bez przeszkód, wymaga pewnych warunków.

Każdy żywy organizm potrzebuje niezbędnie dla swego rozwoju powietrza, słońca, wody i przestrzeni. I dziecko potrzebuje czystego, świeżego powietrza, nie powietrza piwnicznej izby, wilgotnych suteryn, czy rynsztokowych podwórzy. Dziecko potrzebuje słońca. Znamy wygląd pędów ziemniaczanych, wyhodowanych w piwnicy, znamy niestety dobrze i spotykamy zbyt często zielono-żółte, wychudzone twarzyczki naszych dzieci, dzieci nieraz gorączkujących, gruczołowych, a może już gruźliczych. Wydobyć te dzieci z wilgoci, zaduchu, ciemności, ciasnoty i wprowadzić je bodaj na parę godzin do izb suchych, jasnych, pełnych słońca, dobrze przewietrzanych — to zadanie przedszkola.

Dziecko — jak roślina — potrzebuje dla swojego fizycznego rozwoju dobrej wody do picia i dostatecznej ilości wody do utrzymania swego ciała w czystości. Stąd lokal skanalizowany z wodociągiem w mieście, stąd sprowadzenie kilkunastometrową rurą wody ze studzien do lokalu, stąd urządzenie przynajmniej zbiornika z kurkiem dla uzyskania wody bieżącej jest koniecznością w przedszkolu.

Im dziecko młodsze, a więc słabsze i mniej odporne, tym czystość środowiska, w którym się znajduje, powinna być bardziej zbliżona do czystości szpitalnej, stąd należyty remont lokalu i przede wszystkim należyte sprzątanie, zawsze pod nadzorem, a nawet przy czynnym współudziale higienistki lub wychowawczyni jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Do należytego rozwoju dziecko potrzebuje odpowiedniej, zawsze lepiej większej, niż niezbędnej przestrzeni. Mądra natura dyktuje dziecku, by używało ustawicznie swych kończyn, mięśni i stawów, aby mogło owładnąć i zapanować nad własnym ciałem. Stąd tak częsta u dzieci zmiana pozycji, stąd dziecko ciągle skacze i biega, zbacza z drogi, nie może — a nie nie chce — iść długo porządnie parami. Stąd postulat, że przedszkole winno mieć przynajmniej 2 izby, jedną z nich oddzielną dla gier i zabaw, drugą do zajęć, na zmianę wietrzonych, na zmiany używanych, stąd postulat, aby przedszkole miało do swej dyspozycji ogród czy plac do zabaw, jeżeli już nie bezpośrednio przy budynku, to przynajmniej w odległości nie większej niż 1/2 km od budynku.

Pogrążone w ustawicznym ruchu i aktywności wyładowuje dziecko swą energię — stąd potrzeba dożywiania racjonalnego pod względem ilości i jakości, dziś w dobie powojennej szczególnie ważna wobec spustoszenia, jakie wojna poczyniła w organizmach dzieci.

Powiedział pewien filozof angielski, że nic nie ma w umyśle, czego przedtem nie było w zmysłach. Ilustracją tej prawdy jest samorzutne zachowanie się dzieci. Nie zaistnieje prawdziwy sąd o rzeczy, póki dziecko nie dozna i nie zbierze szeregu wrażeń i wyobrażeń dotykowych, kinestetycznych, wzrokowych. Stąd dotykać napotykane przedmioty, obracać, kręcić nimi, rzucać je, nawet łamać i pruć, by dotrzeć do wnętrza rzeczy, jest czynnością samorzutną, którą przedszkole rozumie, docenia i należycie wyzyskuje, organizując nawet specjalne ćwiczenia zmysłów i zajęcia praktyczne oraz ręczne.

Dziecko zdrowe musi być zawsze czynne i tu często wchodzi w konflikt z otoczeniem. Porusza, chwyta przedmioty, które napotyka, przestawia je, robi nieporządek, przeszkadza dorosłemu w pracy i naraża się — nieraz niesłusznie — na upomnienia i kary. W przedszkolu aktywność ta znajdzie właściwe ujście, na tej właściwości dziecka opiera się cały program zajęć. Dzieci w sobie właściwy sposób będą zajęte, nie będą nikomu przeszkadzały, znajdą się we właściwym miejscu w swoim warsztacie pracy.

Pęd do rozwoju, do stania się „dużym", dorosłym, każe dziecku naśladować otoczenie. Naśladując uczy się dziecko pewnych czynności, związanych z ubieraniem się, jedzeniem, sprzątaniem i składaniem zabawek, uczy się pewnych form kulturalnych, pewnych sposobów bycia, a wykonując je stale nabywa pewnych nawyknień. Naśladując uczy się języka ojczystego a nawet dzięki naśladownictwu nabywa pewnych ocen i postaw wobec przedmiotów je otaczających. Czy zawsze otoczenie dziecka, otoczenie, które jest dziełem dorosłych, jest godne naśladownictwa? Czy zawsze jest kulturalne, poprawnie mówi, czy zawsze panuje w nim ład, porządek i piękno, pogoda, spokój i prawda? Często nie jest tak. Nie wszystkie dzieci wzrastają w czystości, porządku i pięknie, nie wszystkie słyszą poprawną mowę ojczystą, nie wszystkie oddychają atmosferą dobrą, szacunku i miłości bliźniego. Z troski o odpowiednie środowisko, o właściwe warunki rozwojowe dla dziecka wyrasta idea przedszkola.

Dzieci potrzebują towarzystwa rówieśników, towarzystwa dzieci, w innych dzieciach znajdują uznanie lub potępienie własnych poczynań, w innych dzieciach znajdują wzór do naśladownictwa, bliższy im i bardziej dostępny niż przykład dorosłych. Tylko wśród dzieci wyjdą normalnie z fazy egocentryzmu i egoizmu, doświadczą na sobie, że nie wolno nikogo krzywdzić, nie wolno wydzierać zabawek, dobrze jest podzielić się z drugim, bo z nim się podzielą, pożyczyć coś ze swych rzeczy, bo i jemu pożyczą. Doświadczą, że wspólnie można zorganizować pracę, zabawę, nauczą się myśleć nie tylko o potrzebach własnych, ale o potrzebach drugich dzieci, współodczuwać radość i boleść innych dzieci. Uspołecznienie dziecka, przygotowanie do życia wśród drugich i dla drugich to znowu poważne zadanie przedszkola.

Spełnienie powyżej określonych zadań zależy od warunków zewnętrznych przedszkola (lokal, wyposażenie, ogród) i od osobowości wychowawczyni. Państwo zapewnia przedszkolom odpowiedni nadzór pedagogiczny, troszczy się o właściwy program i odpowiednie metody pracy w przedszkolach, oraz o kształcenie odpowiednich sił wychowawczych. Społeczeństwo natomiast winno dopomagać w wyszukiwaniu odpowiednich lokali, ogrodów oraz środków i sposobów, aby stworzyć dzieciom w przedszkolach najlepsze warunki rozwoju. Członkowie rad narodowych, organizacyj społecznych, towarzystw oświatowo-kulturalnych winni skoncentrować swój wysiłek, aby przedszkola wyposażyć w opał i produkty dla dożywiania dzieci, w niezbędny sprzęt, materiały, pomoce i zabawki.

Rodzice muszą współdziałać, aby warunki, jakich pragną dla własnych dzieci, stały się dostępne dla innych dzieci. Obok dzieci i ich losu nie wolno nikomu przejść obojętnie.

ŚWIDER FRANCISZEK

Geneza i istota ruchu zuchowego

Organizacją harcerską dla dzieci niższych klas szkoły powszechnej są tzw. zuchy, polski odpowiednik angielskich „wilcząt".

Twórcą „wilcząt" był pierwszy skaut świata, angielski generał Robert Baden Powell. Ten genialny wychowawca młodzieży i twórca znakomitego systemu jej wychowania, zwanego skautingiem, zorientował się dość szybko, że do skautingu nie można przyjmować dzieci poniżej 11 lat, ze względu na program i metody pracy skautowej, które są dostosowane do właściwości psychiki młodzieży, a tym samym nie odpowiadają wiekowi i rozwojowi fizycznemu i psychicznemu dzieci niższych klas szkoły powszechnej. Dla tych ostatnich stworzył on na terenie Anglii nową organizację pod nazwą „Wilczęta".

Na ziemie polskie dotarł ruch wilczęcy w czasie pierwszej wojny światowej. Mimo jednak oparcia całej pracy na wzorach angielskich, mimo usilnych starań ze strony instruktorów harcerskich, organizacja ta nie rozwijała się w Polsce należycie. Gromady wilcząt były nieliczne i obejmowały dzieci tylko ze sfer inteligenckich. Przyczyną niepowodzenia ruchu wilczęcego w Polsce było jego niedostosowanie się do właściwości psychiki naszych dzieci w wieku 8—11 lat. Nić przewodnia bowiem zajęć wilczęcych — życie zwierząt indyjskich dżungli i naśladowanie ich dobrych obyczajów — była dla naszych dzieci obca i niezrozumiała.

Należało tę organizację dostosować do właściwości polskich dzieci. Do tego zabrały się najpierw harcerki i w 1926 r. dały początek nowej organizacji dziewcząt niższych klas szkoły powszechnej pod lepszą i bardziej stosowną nazwą „zuchy". Nazwa angielska „wilczęta" znikła, a program i metody pracy zostały dostosowane do psychiki dziewcząt w wieku 8—11 lat.

Harcerstwo męskie zaczęło organizować zuchów chłopców dopiero w 1931 r. Wykorzystało ono doświadczenia angielskich wilcząt jak i zuchów dziewcząt. Pracę swą oparło przede wszystkim na właściwościach fizycznych i psychicznych polskiego chłopca, ucznia niższych klas szkoły powszechnej. W doborze materiału i metod pracy kierowało się ono zainteresowaniami chłopców i takimi właściwościami, jak popęd naśladowczy, ciekawość, zamiłowanie do „majstrowania", bujna wyobraźnia, oraz wielka ruchliwość fizyczna i psychiczna.

Biorąc za punkt wyjścia psychikę chłopca dawano na tzw. zbiórkach dużo zabaw, gier i ćwiczeń wszelkiego rodzaju, pieśni, obrzędów i „majsterkowania". Tak pojęta praca zuchowa niesłychanie silnie przyciąga ku sobie chłopców. Ruch zuchowy spotkał się z gorącym przyjęciem nie tylko u samych chłopców, ale także u rodziców i nauczycieli.

Czymże jest jednak ruch zuchowy w swej istocie? Jest on harcerstwem dla dzieci w wieku 8--11 lat, tworzy z nim organizacyjną całość, bez niego i poza nim nie istnieje.

Zuchy jednak nie są harcerzami. Inne są metody i materiał pracy u zuchów, a inne w harcerstwie. Wynika to z różnicy wieku i właściwości zuchów i harcerzy, a także z pobudek czysto dydaktycznych i wychowawczych. Zuchy mają być pewnego rodzaju przygotowaniem do harcerstwa, jak gdyby jego przedszkolem.

Organizacja zuchowa wychowuje dzieci własnymi metodami, pozwala im spędzać czas na świeżym powietrzu, w obcowaniu z przyrodą, w zabawie w gronie rówieśników, urabia dzielnych chłopców-zuchów, dobrych przywódców w zabawie i grze.

Jest ona pomocnikiem szkoły. Członkowie organizacji zuchów stają się na jej terenie propagatorami, organizatorami i przywódcami zabaw i gier, czym przyczyniają się do wytworzenia lepszej atmosfery wychowawczej w szkole. Szkoła staje się dla dzieci bardziej radosną, zaczyna silniej pociągać dziatwę ku sobie, zyskuje coraz lepszą opinię i zrozumienie u rodziców. W ten sposób zuchy wpływają do pewnego stopnia na opinię szkoły.

Zuchy są także pomocnikiem domu, zapewniają one dzieciom wybór dobrych kolegów, opiekują się nimi i organizują im zabawy w czasie, kiedy szkoła nie ma możności a rodzice czasu na zajmowanie się dziećmi.

Ogólnie zuchy — jak powiada jeden z twórców ruchu zuchowego A. Kamiński — „jest to wielka zabawa w dzielnych chłopców-zuchów, którzy są odważni w grach i odważni w mówieniu prawdy, którzy są zwinni i zręczni, mają bystre palce i bystre głowy. Zabawa w majster-klepków, potrafiących wykonać własnoręcznie wiele rzeczy, zabawa w krasnoludków ciągle szukających sposobności do robienia przyjacielskich usług, zabawa w leśnych ludzi, podpatrujących życie zwierząt i roślin. Zabawa wymagająca karności i współdziałania, opanowania i poświęcenia. Zabawa prowadzona przez samych chłopców. Radosna, porywająca zabawa, w której nabiera się dobrych przyzwyczajeń".

Organizacja zuchów

Podstawową jednostką organizacyjną w szkole jest drużyna (gromada). W jej skład wchodzą dzieci w wieku od 8 do 11 lat. Ogólna ilość zuchów w drużynie waha się w granicach 12—24 dzieci i dzieli się na 2—4 szóstki. W jednej szkole może być jedna lub więcej drużyn. Na czele drużyny stoi drużynowy mianowany przez władze harcerskie. Drużynowym może być chłopiec lub dziewczyna, względnie nauczyciel (ka). Jeżeli drużynowym jest osoba spoza grona nauczycielskiego, wtedy szkoła wyznacza opiekuna drużyny, którym jest nauczyciel (ka) danej szkoły. Drużynowy nauczyciel(ka) jest sam opiekunem drużyny. W skład drużyny mogą wchodzić sami chłopcy (drużyna męska) lub chłopcy i dziewczęta (drużyna koedukacyjna), a także same dziewczęta (gromada żeńska). Drużyny męskie podlegają harcerstwu męskiemu, koeduk.-męskiemu lub żeńskiemu, zależnie od tego, kto organizuje drużynę. Gromady żeńskie podlegają harcerstwu żeńskiemu.

W organizacji męskiej drużynowy wybiera sobie do pomocy szóstkowych, którym powierza szóstki w grach i zabawach.

Zajęcia

Zajęcia zuchów w ciągu roku szkolnego polegają na braniu udziału w tzw. zbiórkach, które drużynowy odbywa z całą drużyną raz lub dwa razy na tydzień. Przeciętna zbiórka trwa 1—1,5 godz. Na zbiórkach zuchy bawią się w „coś", np.: w rycerzy, giermków, Słowian, Indian, marynarzy, lotników, kolejarzy, krasnoludków itp. Na poszczególną zbiórkę składają się zazwyczaj: gawęda, śpiew, tańce, ćwiczenia różnego rodzaju, zabawy, gry, obrzędy i „majsterkowanie". Zbiórki odbywają się na świeżym powietrzu: na łące, w polu, w lesie, w parku. W czasie ich trwania zuchy przygotowują się do zdobycia „sprawności" i „gwiazdek". Ukoronowaniem całorocznych zajęć (zbiórek) zuchowych jest kolonia w czasie wakacji.

Organizowanie drużyn (gromad) na terenie szkoły

Drużyna zuchowa wzgl. gromada może powstać na terenie szkoły za zgodą dwu czynników: szkoły i władz harcerskich. Z inicjatywą założenia drużyny może wystąpić harcerstwo lub szkoła. Jeżeli szkoła pragnie mieć u siebie zuchy, musi przed rozpoczęciem pracy zuchowej zwrócić się w tej sprawie do władz harcerskich (Komendy Hufca). Jednym z najważniejszych warunków rozpoczęcia pracy jest znalezienie osoby odpowiednio wyszkolonej i chętnej do pracy w charakterze drużynowego.

DR JADWIGA PAWLIKOWSKA — ECKESS

Żywotność kultury klasycznej na współczesnych kresach Polski

(Recenzja z przedstawienia *Antygony* Sofoklesa w Jarosławiu).

Nawet w dzisiejszych czasach, na tle nowych prądów i poglądów urok i wspaniałe wartości klasycznej tradycji greckiej mają swoją niespożytą i nieśmiertelną wartość. Do tej skarbnicy piękna antycznego sięgnął ostatnio w Jarosławiu prof. Krwawicz z I Państw. Lic. i Gimn. wystawiając „Antygonę“ z muzyką Uruskiego A.

Trudności były duże. Wystarczy tylko wspomnieć o dużej ilości kostiumów, co przy zupełnym braku środków finansowych wyglądało na Syzyfową pracę. Zdawało się, że nawet najlepsze chęci nie usuną przeszkód. Jednak pomysłowość i zapobiegliwość organizatora zaradziła temu i ujrzeliśmy bohaterów i bohaterki Sofoklesa w szatach jakby z garderoby najwspanialszego teatru wielkomiejskiego.

Rozumne i proste słowo wstępne, wygłoszone przed odegraniem tragedii zapoznało widzów z istotą teatru greckiego, oraz dokładną treścią „Antygony“, i ze stosunkami w Grecji, współczesnej akcji „Antygony“. Tragedia grecka uległa znacznemu ożywieniu przez wprowadzenie baletu, opartego na motywach greckich oraz unowocześnieniu przez podział całej tragedii na akty, by w ten sposób nie przemęczać widza zbyt długą ciągłością akcji.

Całość wywarła niezwykle głębokie wrażenie, zarówno dobrą grą, jakoteż znakomitą reżyserią a doskonale dostosowanej orkiestrze należy zawdzięczać, że przepełniona widownia opuszczała przedstawienie zadowolona i nierozczarowana. Aktorzy wywiązali się zupełnie dobrze ze swego zadania, zaś p. Szumlakowska w roli Antygony przez doskonałe wczucie się w swą rolę podniosła całość na wysoki poziom artystyczny. P. Jankowski w roli Kreona był prawdziwym władcą Teb. Chóry i orkiestra współpracowały harmonijnie i bezbłędnie. Jeżeli zaś zważy się, że aktorami i aktorkami byli przeważnie uczniowie i uczennice tutejszego Gimnazjum i Liceum, to imprezę należy uważać za niezwykle udaną.

Część III — (Różne)

Komunikat

o Wyższych Szkołach Pedagogicznych

Celem podniesienia poziomu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych (powszechnych) powstają na podstawie zarządzenia Min. Oświaty **Państwowe Wyższe Szkoły Pedagogiczne**. Warunkiem przyjęcia do W. S. P. jest posiadanie wykształcenia licealnego (ogólnego lub zawodowego). Studia trwają 3 lata.

Dla wyspecjalizowania się w wybranej grupie przedmiotów ogólnokształcących słuchacze wybierają sobie odpowiednią sekcję specjalizacji studiów.

Dla młodzieży poświęcającej się studiom na W. S. P. przewidziana jest daleko idąca pomoc materialna bądź w formie ulgowych i bezpłatnych miejsc w internacie, bądź w formie stypendiów do 1000 zł miesięcznie.

Szczegółowych informacji udzielają sekretariaty W. S. P. w **Krakowie** ul. Straszewskiego 22 I. p. w **Łodzi**, ul. Lipowa 49. II. p. i w **Gdańsku** (Oliwie) ul. Polanka 130.

Prospekt Wydawnictw Instytutu Pedagogicznego w Katowicach

Administracja Wydawnictw Instytutu Pedagogicznego w Katowicach posiada następujące wydawnictwa na składzie:

J. Pieter: Sytem pedagogiczny Johna Dewey'a.

Objętość 84 str. druku, z fotografią J. Dewey'a. Cena 60 zł.
Jest to zwięzła, przystępnie napisana synteza pedagogiki i dydaktyki najwybitniejszego pedagoga XX. wieku.

J. Zborowski: Nauczanie elementarne, czytanie, pisanie i arytmetyka w klasie pierwszej.

Objętość 140 stron. Cena 125 zł.
Rzecz napisana przez pierwszorzędnego znawcę pracy szkolnej, a zarazem z jasną i gruntowną podbudową teoretyczną. W pracy tej uwzględniona została odnośna literatura polska, poniekąd i obca.

„Chowanna" — Czasopismo poświęcone współczesnym zagadnieniom wychowania.

Zeszyty 1—2/45 i 1—2/46 objętość po 80 str. Cena po zł 25. (na żądanie wysyłamy egzemplarze okazowe). — Zeszyt zbiorowy 3—6/46, ostatni przed wakacjami, w druku.

Dr Hasiński M., Dr Ley D., Dr Madeja J., Dr Pieter J., Dr Rybicki, Dr Skowron, Mgr Zborowski J., — „Elementy nauk pedagogicznych".

Wobec zupełnego wyczerpania się pierwszego wydania „Elementów nauk pedagogicznych" Instytut Pedagogiczny przystąpił do druku wydania drugiego, uzupełnionego i częściowo zmienionego. Nowe wydanie zawierać będzie przeszło 300 str. druku, przystępnie ujęty całokształt wiedzy pedagogicznej w następujących rozdziałach:

1. Dzieje idei pedagogicznych.
2. Dzieje szkolnictwa i wychowania.
3. Biologia wychowawcza.
4. Psychologia wychowawcza.
5. Socjologia wychowania.
6. Pedagogika czyli problemy wychowania.
7. Dydaktyka czyli teoria nauczania.
8. Administracja szkolna.
9. Oświata dorosłych.
10. Nauczyciel.

W każdym rozdziale omówione są zwięźle wiadomości i problemy zasadnicze oraz dodany przewodnik bibliograficzny do lektury dalszej. Nowe wydanie wydrukowane jest na papierze znacznie lepszym niż pierwsze. *Cena około 180 złotych.* Wysyłkę rozpoczniemy 15. czerwca b. r.

J. Madeja: Dzieje elementarzy, elementarz nowoczesny.

Objętość około 100 str. Cena około 180 zł. Wyjdzie w połowie czerwca br.
Książka ilustrowana, jedyna tego rodzaju publikacja w polskiej literaturze pedagogicznej, niezbędna każdemu nauczycielowi.
Wszystkie wydawnictwa Instytutu Pedagogicznego są oprawne w sztywny karton.
Zamówienia przyjmuje Administracja Wydawnictw Instytutu Pedagogicznego w Katowicach ul. Szkolna 9, telefon 316—42 — PKO III 4075.

Katowice, w czerwcu 1946 r.

Administracja Wydawnictw
Instytutu Pedagogicznego
w Katowicach

Cena Nr 7 Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie wynosi 35·— zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne za tekstem 3 zł za wyraz petitowy. — Ogłoszenia zwykłe za tekstem: Za całą stronicę 3000 zł., — za 1/2 str. 1500 zł., — za 1/4 str. 900 zł., — za 1/10 str. 600 zł.

Konto Komunalnej Kasy Oszczędności m. Rzeszowa Nr 701 Administracja Dziennika Urzędowego Kuratorium Okr. Rzeszowskiego lub w Kuratorium w Adm. Dziennika Urzędowego.

ADRES Redakcji i Administracji: Kuratorium Okr. Szkolnego Rzeszowskiego w Rzeszowie, ul. Unii Lubelskiej 6

Nakładem Wydawnictwa Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie.

Odbito w Drukarni J. A. Pelara i Ska w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 2 *S - 14044*